

1. Dane osobiste (Imię i nazwisko, stopień, wiek, zawód, stan cywilny)
 Stefan Tulczyński, podporucznik, lat 40, zawód-urzędnik, żona żywa

2. Data i okoliczności zaareztowania.

W dniu 9 lipca 1940 roku oboz internowanych oficerów Wojsk Polskich w Kalwarii (Litwa) gdzie przebywało nas około 800 oficerów został w godzinach popołudniowych otoczony przez żołnierzy N.K.W.D.

Władze litewskie działając w myśl dyrektyw N.K.W.D. wydały natychmiast szereg zarządzeń a mianowicie:

- zakaz opuszczania budynku,
- oddanie wszystkich rzeczy ostrych jak: brzytwy, żyłki, noże, gwoździe i t.p.
- zдание wszystkich sortów pościelowych i bielizny wydanych nam przez Litwinów,
- przygotowanie się do wymarszu, który został wyznaczony na godz. 5-ta dnia następnego.

Pominę milczeniem doraźną rewizję osobistą jaką przeprowadzili żołnierze N.K.W.D. nazajutrz rano, jak również marsz do stacji kolejowej Kalwaria odległej od obozu około 6 klm., gdyż są rzeczy naogół znane i nie uległy najmniejszej zmianie od metod stosowanych przez dawne władze carskie względem naszych dziadów zsyłany do Sybir.

Warunki w jakich odbywaliśmy 3 dniową podróż kolejową do Kozielska urągała wszelkim zasadom humanitarnym, niestosowanym w krajach o jakiej takiej kulturze względem zwierząt. Do wagonu kolejowego wpędzono nas 40 osób okna okratowane pozabijane deskami. Brak powietrza, upał, a przytem wyziewy spoconych ciał ludzkich stwarzało atmosferę trudną do wytrzymania. Potrzeby fizjologiczne były złatwiane wewnątrz wagonu w tym celu zbudowano małą rynienkę, to jeszcze bardziej dopełniało obrazu warunków transportu. Kontrola stanu ludzi w wagonie odbywała się zazwyczaj nocą i nie obeszło się wtedy bez ordynarnych wyzwisk pod adresem tego, który na czas nie zszedł z pryczy. Wyżywienie składało się z chleba, porcji cukru (30 gr.) oraz beczkę rybek, od czasu do czasu wydawano wodę. W podobnych warunkach odbyłem podróż z Kozielska do Griazowca (obok Wołogdy) w dniach 29.VI - 2.VII.1940 roku.

3. Opis obozu (Teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena.).

Oboz w Kozielsku w którym przebywałem od dnia 13.VII.1940r. do dnia 29.VI.1941 r. składał się z szeregu budynków poklasztornych. Wszystkie budynki poza 2-ma nowymi czy też odremontowanymi znajdowały się w stanie pożalowania godnym, obdrapane, brudne, robiły wrażenie, że ręka rzemieślnika nie tknęła ich od czasów rewolucji. W posrodku obozu znajdowała się cerkiew całkowicie zniszczona pozostały tylko gołe mury. W cerkwi znajdowała się kuchnia oraz podręczne magazyny żywnościowe. Warunki mieszkalne fatalne, prycze kilku piętrowe, brudne nigdy nie myte, stan zapluskwienia nie da się wprost opisać. Z nastaniem nocy roje pluskiew atakowały, doprowadzając osobników wrażliwych do wyczerpania nerwowego. Stosowanie środków dezynfekcyjnych nie wiele pomogło, dopiero przebudowa prycz pojechała z własnej inicjatywy mieszkańców sal usunęła co prawda nie całkowicie do tychczasowy stan.

Oboz otoczony był wysokim murem 3 metrowym oraz potrójnymi zasiekami z drutu kolczastego. Posterunki dość gęsto rozstawione nazewnątrz obozu, w nocy linie drutów oświetlane reflektorami.

4. Skład internowanych (Narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemny stosunek etc.).

W obozie przebywało około 900 oficerów przeszło 1000 policjantów i nie wielka ilość podoficerów zandarmerii. Należy podkreślić godne zachowanie się ogółu oficerów jak i reszty internowanych. Element pod względem narodowościowym jednolity - Polacy, bardzo mały procent przyznających się do narodowości białoruskiej.

5. Życie w obozie (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wyżywienie, ubranie życie koleżeńskie, kulturalne etc.)

Do prac nie byliśmy używani (oficerowie) ponieważ korzystaliśmy z praw dla internowanych, poza pracami związanymi z naszymi potrzebami jak: obsługa kuchni, rebanie drzewa itp. Wyżywienie było dostateczne jak na warunki tamtejsze. Jako rozrywki kulturalne należy wymienić czytelnice, gazety które były dostarczane codziennie jak Krasnaja Zwizda, Izwiestja, Prawda, oraz kino, gdzie wyswietlano filmy 2-3 razy w tygodniu wybitnie propagandowe jak zresztą wszystkie filmy sowieckie.

Raz do 2 razy w miesiącu odbywały się pogadanki informacyjne na tematy:

- obecnej sytuacji wojennej,
- konstytucja stalinowska, na te ostatnie pogadanki bardzo mało uczęszczało słuchaczy wobec czego przestano je wygłaszać. Pogadanki były prowadzone przez politruka utrzymane na niskim poziomie. Przy omawianiu sytuacji wojennej każdorazowo podkreślano zakusy imperialistyczne Anglii wyzysk stosowany przez nich w koloniach i t.p. natomiast wyczuwało się wielką sympatię

do Niemców i ich słusznych żądań. O Polsce wogóle mowy nie było, a jeżeli wspomniano to tylko w formie ujemnej. Z czasem pogadanki te stały się nudne szablonowe i nie znajdowały pilnych słuchaczy. Dość przytoczyć, że na ogólną ilość 2200 internowanych przybywało na pogadanki od 200 do 300 osób.

6. Stosunek władz N.K.W.D. do Polaków (sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce etc.)

A) W połowie miesiąca września 1940 r. rozpoczęły się badania poszczególnych oficerów przez specjalnych oficerów N.K.W.D. Badania niektórych oficerów trwały po kilkanaście godzin i przeprowadzane były kilkakrotnie. Ja osobiście byłem badany 3 razy, ale ponieważ nie posiadano o mnie bliższych danych, a nie mogąc mnie szantazować groźbami wywiezienia mojej rodziny (stałe mieszka w Warszawie) poprzestali na danych, które im podałem przy pierwszym badaniu. O stosowanych metodach przy badaniu i wyszukanych groźbach może posłużyć fakt, że kolega mój por. rez. Pietrucki Zenon (obecnie d-ca plut. karbowego 17 Batalionu Strzel. 6 Sam. Bryg. Strzel.) przychodził po badaniu całkiem wyczerpany fizycznie, niezdolny przemówić słowa. Wiadomo mi jest, że każdorazowo po badaniach nakazywano delikwentom mieć zadowoloną minę, być uśmiechniętym aby nie dać po sobie poznać stanu przygnębienia, pozatym zobowiązywano ich podpisem na deklaracji, że przebieg badania pozostaje tajemnicą w wypadku ujawnienia przebiegu badania kolegom będzie podlegał karze więzienia i t.p.

B) Propaganda komunistyczna nie znajdowała posłuchu zarówno wśród oficerów, podoficerów jak i policjantów poza nielicznymi wyjątkami (około 30 ofic. i podofic. skomunizowanych na ogólną ilość 2200 ludzi.) Należy podkreślić, że policjanci byli to element najmniej podatny propagandzie komunistycznej. Politrucy których zadaniem było prowadzenie propagandy komunistycznej rekrutowali się z elementu mało inteligentnego nauczeni jak papugi do wygłaszania haseł komunistycznych, które nie trafiały nam do przekonania jako wyraźnie sprzeczne ze stanem faktycznym przez nas zaobserwowanym. Przy wszelkich rozmowach politrucy wyraźnie unikali problemów na tematy polskie, dając do zrozumienia, że Państwo Polskie nie istnieje a Rząd Polski z gen. Sikorskim w Londynie to tylko imaginacja chorych umysłów.

Przypomnę fakt, który miał miejsce w obozie Griażowieckim w początkach sierpnia 1941 roku: Naczelnik obozu podpułkownik N.K.W.D. Chodas prowadził w jednym z baraków rozmowę z oficerami na temat obecnej naszej sytuacji, dając nam do zrozumienia, że powinniśmy wstąpić do armii czerwonej, aby wspólnie walczyć z Niemcami. Na to jeden z oficerów oświadczył, że my pierwsi rozpoczęliśmy walkę z Niemcami i że teraz chętnie będziemy się bić, ale jako żołnierze posłuszni złożonej przysiędze, musimy otrzymać rozkaz naszego wodza gen. Sikorskiego. Na to ppłk. Chodak oświadczył wzbudzony, że zadem Rząd polski nie istnieje a gen. Sikorski to postać urojona. Ponieważ twardo obstawaliśmy na punkcie naszej żołnierskości i posłuszeństwie względem naszych naczelnych władz wojskowych, ppłk. Chodak oświadczył wielce podenerwowany, że przedem wy tu zginiecie niż się doczekacie Armii Polskiej. Rozmowa ta miała miejsce zaledwie na kilka dni przed paktem polsko-sowieckim, a na kilkanaście dni przed przyjazdem gen. Andersa do obozu w Griażowcu. Wypadek ten bynajmniej nie odosobniony i nie wypływał z osobistych zapatrywań ppłk. Chodasa, gdyż każdy enkawudzista jest posłusznym niewolnikiem instrukcji przesyłanym mu przez wyższe czynniki sowieckie.

V. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność.

W tym kierunku władze obozowe sowieckie robiły dość duże wysiłki i należy przyznać, że opieka lekarska jak i dentystyczna była dostateczna.

Śmiertelność stosunkowo była bardzo mała i jeżeli sobie dobrze przypominam ogółem była zaledwie kilkanaście wypadków śmiertelnych.

8. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną.

Listy do kraju zezwolono pisać w październiku 1940 roku. Ja osobiście wysłałem 6 listów i kartek pocztowych, otrzymałem 4 z Warszawy ostatni datowany 20. III. 1941 roku.

9. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do Armii Polskiej.

Wstąpiłem do Armii Polskiej w dniu 20. VIII. 1941 w Griażowcu skąd w dniu 2. IX. tego roku wyjechalismy transportem kolejowym do Tocka.

M.p., dnia 6. III. 1943 r.

Stefan Tulczyński
Tulczyński Stefan ppłk.

Mi. ds. int. Friedberg